Nr. 124. Kraków, środa 6 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 5 maja.

„Grupa posłów“.

Publiczność galicyjska, czytająca spokojnie swoje gazety, nigdy nie wyczytała w nich żadnej rozsądnej informacyi o tem, co się dzieje za kulisami. W sprawie najprostszej, jasnej jak słońce, np. w sprawie odprawienia p. hr. Leona Pinińskiego z posady namiestnika, krążą od dnia wniesienia interpelacyi tow. Daszyńskiego tak dzikie, niedorzeczne, nieugruntowane i sprzeczne pogłoski i to często w jednej i tej samej puszczane gazecie!

Powtarzamy: dawno nie było tak prostej sprawy, jak ustąpienie namiestnika p. hr. Pinińskiego. W normalnem państwie konstytucyjnem przyjaciel Tuczyńskiego, obdzielający go i ugaszczany przezeń jeszcze na kilka miesięcy przed śmiercią, urzędnik, o którym żadna partya w kraju nie ma nic takiego do powiedzenia, coby go na urzędzie dalej zatrzymać mogło, w normalnych warunkach nie utrzymałby się ani miesiąca na swojej posadzie.

Ale w Austryi musi się zważać i na to, kto sprawił, że nagle stosunki stały się w kraju co do osoby p. hr. Pinińskiego przerażająco jasne... Zrobił to socyalno-demokratyczny poseł, chociaż nie zużytkował ani dziesiątej części materyałów i aktów, będących dzisiaj każdej chwili do dyspozycyi...

I w tej chwili cała prasa zaczęła się wprost zataczać z niepewności nad pytaniem, czy też p. hr. Piniński raczy ustąpić, czy może zapragnie zostać? Na jak długo? Przecież na wieczność p. hr. Piniński nie zasiedzi sobie urzędu namiestnika! A nikt znów nie powstrzyma posła socyalno-demokratycznego, aby dla przyjemności tej lub owej „familii“ patrzył spokojnie na to, co się dzisiaj dzieje w kraju.

W ten sposób tow. poseł Daszyński byłby formalnie zmuszony do dalszej walki przeciwko obecnemu sposobowi rządzenia krajem, bo o reformie stosunków za rządów p. hr. Pinińskiego chyba niema mowy.

Na cóż więc spekuluje prasa? Czy chce, aby pewna część ogłoszonych faktów, która wystarczyła w zupełności do ocenienia rządów hr. Pinińskiego, została koniecznie pomnożoną przez dalsze fakty?

Czy chce człowieka, o którym sama rozpuszczała baśnie, jakoby był eterycznym estetą, a nie urzędnikiem, utrzymać na urzędzie tak długo, aż ustąpi pod ciosami silniejszymi?

Kto dyktuje to dziwne i niezrozumiałe stanowisko owym gazetom, żyjącym co prawda z subwencyi, ale przecież zobowiązanym do pewnego minimum roztropności?

Tutaj przystępujemy do galicyjskiej specyalności: do nieodpowiedzialnej, a jednak potężnej kliki, która ukrywa się za każdą ważniejszą sprawą publiczną, aby ją wyzyskać dla swoich prywatnych, osobistych lub familijnych celów. W mętnych i niejasnych telegramach zawsze figuruje jakaś mistyczna „grupa posłów“, która chce tego, nie chce owego, podtrzymuje lub obala tych lub innych, a nikt nie wie dokładnie, co to za ryba ta „grupa posłów“, zazwyczaj dyabelnie podobna do sycylijskiej „maffii“ lub polskiej „Targowicy“, łaszącej się u tego lub owego wysokiego miejsca.

Zapytajmy, co za „grupa posłów“ chce utrzymać hr. Leona Pinińskiego? Otóż nietrudno odgadnąć. Najpierw nagi interes osobisty, potem interes „familii“ jest tym kitem, który skupia ową „grupę posłów“. Zróbmy ich zestawienie:

1. Hr. Wojciech Dzieduszycki: żona zgłosiła się do spadku po Tuczyńskim.
2. Garapich: teściowa zgłosiła się do spadku po Tuczyńskim.
3. Hr. Antoni Wodzicki, wuj pani Garapichowej.
4. Moysa, Ormianin, krewny Pinińskich przez Nikorowiczów.
5. Czajkowski, Ormianin, krewny Pinińskich przez Nikorowiczów.
6. Abrahamowicz Dawid, Ormianin, krewny Pinińskich przez Nikorowiczów.
7. Abrahamowicz Eugeniusz, Ormianin, krewny Pinińskich przez Nikorowiczów.
8. Gniewosz: żona Ormianka, krewna Nikorowiczów.
9. Wielowiejski: matka Ormianka, krewna Nikorowiczów.

Dalszych „koneksyj“ nie warto dochodzić. Ale, że garść posłów nie-Ormian i nie-krewnych ma jeszcze bezpośredni osobisty interes w tem, żeby ich spólnik i przyjaciel hr. Leon Piniński za wszelką cenę został uratowany, to dla nikogo nie jest tajemnicą. Takie są żywioły owej „grupy posłów“, o których rzekomo nic nie wiedzą gazety galicyjskie, a jeszcze mniej publiczność.

Przeciw tej „grupie“ pracuje znów inna „grupa“, złożona z zwolenników Badenich i ich najbliższego krewnego Jędrzejowicza (ten Ormianin jest obecnie w ciężkiej rozterce sumienia, zwłaszcza wobec zabiegów uzyskania pewnego zapisu dla swego syna). To już jest rzecz więcej nieco znana.

Trzecia „grupa posłów“ ciągnie rydwan hr. Andrzeja Potockiego. Są to w pierwszej linii stańczycy krakowscy, pragnący na własny rachunek rządzić krajem, do czego oczywiście kraj wcale nie wzdycha.

O wszystkiem się tutaj mówi, tylko nie o strasznem położeniu kraju. „Maffia“ decyduje o wszystkiem, chyba, że od czasu do czasu spadnie na nich wszystkich cios potężny, chwiejący podwalinami gmachu całego. Wtedy na chwilę łączą się „grupy posłów“ na to, ażeby wkrótce znów się rozdzielić w imię geszeftów osobistych lub „familijnych“.

A czytelnik galicyjskich gazet czyta z zapałem wszystkie brednie, które na komendę „grupy posłów“ piszą subwencyonowani dziennikarze podczas obrony interesów tej lub owej „maffii“.

Artele w Rosyi.

Oddawna już znane są w Rosyi stowarzyszenia dla pracy zbiorowej, bądź to najemnej, bądź przedsiębiorstw handlowych, czy gospodarstw rolnych.

Artel łączy pracowników jednego zawodu np. murarzy, cieśli, kopaczy, tragarzy, jak gdyby w wielką rodzinę, która wybiera sobie starszego i zarząd i całkowicie mu się poddaje. Starsi umawiają się o robotę i dbają o jej dostarczenie, dają zaliczki, zajmują się niekiedy wspólną kuchnią, mieszkaniami itp. Wolno im wzamian od gromady żądać porządku, karności, sumiennego wykonywania roboty. Niegdyś za przekroczenia takie, jak niedbalstwo, nietrzeźwość, opuszczenie pracy, były nawet kary cielesne, obecnie zamieniono tę karę na pieniądze, czasem nawet znaczne.

Do arteli wnosi każdy uczestnik swoją siłę roboczą, albo majątek. Zyski, a zatem zarobek na przedsiębiorstwie, jak np. wożenie kamieni, brukowanie drogi, przeładowywanie towarów, dzielą się równo między członków, według dni, które pracowali, albo odpowiednio do wniesionego majątku. Starszy udziela również zaliczek naprzód, zapomogi w razie choroby, nb. jeżeli ona nie wynikła z pijaństwa, czy rozpusty.

Artel sama wybiera swoją starszyznę, przyczem każdy ma głos jednakowy. Artele najczęściej składają się z mężczyzn samych, jakkolwiek bywają i kobiece. W Nieżynie istnieje stowarzyszenie robotnic przemysłu tytoniowego, złożone z samych dziewcząt. Cel artelów bywa dorywczy np. robotnicy fabryki łączą się w artel dla wspólnego mieszkania i utrzymywania kuchni; albo też stały, ażeby złączonemi siłami wykonywać pewne prace. Jednym z ważniejszych warunków przyjęcia pracowników jest trzeźwość, jednakowy wiek i siła do pracy. Chodzi bowiem o to, ażeby silni i zdrowi nie byli zmuszeni do pracy za słabszych, czy pijaków. Byłoby to zaś koniecznem, bo artel staje się przedsiębiorcą i podejmuje się pracy, którą wykonać trzeba w całości. W niektórych miejskich związkach wymagają również odpowiedniego uzdolnienia, umiejętności czytania i pisania, a nawet świadectw szkolnych, lub egzaminu. Czasem przy wstępowaniu do arteli żąda się wkupu różnej wysokości, od 25 do 1600 rubli. Pieniędzy tych używa artel na narzędzia, koszta podróży członków, ich tymczasowe utrzymanie, oraz na wypadek strat, wyrządzonych zarobkodawcom. Po za tem artel nakłada na członków rozmaite opłaty, odliczane od zarobku np. przy wejściu w związki małżeńskie, tworzy z tego własny kapitał, zabezpieczający od wyzysku. Zdarza się bowiem, że przy obejmowaniu roboty trzeba złożyć kaucyę pieniężną. O ile artel pieniędzy nie posiada, wyszukują jej członków pośrednicy, zawierający układ z przedsiębiorcą. Pobierają oni mianowicie większe opłaty, płacą zaś robotnikom znacznie mniej.

Najwięcej artelów znajduje się na północy Rosyi i w Syberyi. Są to artele rybackie np. śledziarzy i poławiaczy stokfiszów, do czego mają odpowiednie łodzie i narzędzia. Pracując w arteli, robotnik znacznie więcej zarobić może, niż sam jeden; np. dziegciarze i smolarze w gubernii archangielskiej zarabiają po 135 rubli, gdy sami zarabiali zaledwie po 25 rubli. Przytem artele posiadają niekiedy takie urządzenia, jak kasy emerytalne, których pojedynczy robotnik posiadać nie może.

Największe znaczenie posiadają artele przy pracy rolniczej. W gubernii wołogodzkiej np. cała wieś kosi wspólnie łąki i dzieli się potem sianem. Przeszło 300 chłopów gminy Foksińskiej w gub. ołonieckiej zawiązało artel dla osuszenia błota. Praca trwała kilka lat, ale opłaciła się świetnie. Nawet w złych latach gmina otrzymuje po pół miliona pudów siana i dzieli je między wszystkich członków arteli, nie wyłączając chorych. Przed laty dwudziestukilku w Besarabii (pow. sorockim) powstała chłopska artel dla wspólnej uprawy ziemi i podziału produktów. Próba powiodła się doskonale: zbudowano wspólną oborę i młyn, założono szkołę, kramik i szynk. Wreszcie utworzono kasę pożyczkową i spłacono zaległości podatkowe.

Oprócz artelów rolniczych są inne leśne, służące do zarządzania lasem. W gubernii saratowskiej np. sześć wsi posiada wspólny las. Budulec dzielą wedle potrzeby, a drzewo opałowe rozdzielają równo między wszystkich gospodarzy.

Ściślej związane są artele prowadzące wspólnie całe gospodarstwo rolne, wprowadzone już przeszło w 100 gminach. Cała ziemia zarówno własna jak i dzierżawiona łączy się na pięć lat w jedną całość, z której użytkuje cała artel.

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

21

— Ach, ty babo z piekła rodem!

— Nie, Grzegorzu! Już dosyć tego, nie chcę więcej!

— Milcz!

— Nie pozwolę się przez ciebie poniewierać!

Zazgrzytał zębami, cofnął się krok od niej, może dla wzięcia zamachu.

Ale w tej samej chwili drzwi się otwarły i na progu stanął doktor Waszczeńko.

— Oho! A to co, nie wiecież wy o tem, gdzie jesteście? Cóż to za wrzaski?

Twarz jego była surowa i zdumiona zarazem. Orłowa widok jego nie zmięszał, skłonił mu się i rzekł:

— Ej, to nic wielkiego, to tylko mała desynfekcya pomiędzy mężem a żoną!

Nerwowo roześmiał się doktorowi w sam nos.

— Czemuż to nie przyszedłeś do służby? — spytał doktor ostro, rozgniewany tym śmiechem.

Grysza wzruszył ramionami i odparł spokojnie:

— Byłem zajęty... własnemi sprawami.

— Oho! tak! A któż to wczoraj awanturę tutaj zrobił?

— My!

— Wy? A to ładnie! Zachowujecie się tak, jakbyście byli we własnym domu! Ty łazisz gdzieś bez urlopu...

— Nie jestem niewolnikiem!

— Cicho bądź!

— Założyliście tutaj szynkownię, ja wam pokażę, co...

Wściekłość ślepa go ogarnęła, żądza przewrócenia wszystkiego do góry nogami. Wydawało mu się, że jeszcze chwila, a uczyni coś nadzwyczajnego, coś, co od jednego razu oswobodzi ciemną jego duszę z chaosu, w którym tkwi. Porwał się, uczuł przyjemny chłód w sercu i z fałszywą grzecznością zwrócił się do doktora:

— Proszę, nie nadwerężaj pan swego gardła, nie rycz pan tak głośno! Wiem dobrze, gdzie się znajduję: w jaskini zbójców!

— Co? Coś ty powiedział? — zapytał zdumiony doktor.

— To nie ma znaczenia, jakoś to przełknę. Matronia, zabieraj swoje rzeczy.

Grysza pojął, że powiedział straszne słowo, ale to go nie ochłodziło, przeciwnie rozwścieczyło do reszty.

— Mój ty gołąbeczku, poczekaj trochę! Odpowiadaj mi zaraz! — mówił doktor z groźnym spokojem.

— Ty gałganie, ja cię za to...

Grysza spojrzał mu z uraganiem w oczy, zdawało mu się, jakby wzlatał w górę i z każdą chwilą był mu bały oddychać.

— Nie krzycz-że pan tak, Andrzeju Stepanowiczu, nie klnij-że pan! Myślisz pan, że skoro raz panuje cholera, to wolno panu dowodzić podług upodobania. To jest wielki błąd! Te pańskie komedye z leczeniem nie przynoszą nikomu korzyści... To, com powiedział o jaskini zbójców, to jest naturalnie puste słowo, byłem porywczy. Mimo tego nie musi pan zaraz ryczeć.

— To wszystko tylko głupie gadanie! — rzekł doktor spokojnie. — Ale muszę ci dać nauczkę... Hola! jest tam który?

W kurytarzu rozległy się kroki. Grysza błyskał oczami i zaciskał zęby.

— Ja się nie boję. Ale, jeśli pan sądzisz, że masz prawo mi dawać nauki, to we własnym swym interesie powiedz mi pan zresztą...

— No mów!

— Pójdę do miasta i będę krzyczał głośno: Dzieci, wiecie wy, jak to tam leczą cholerę?

— Co? — spytał doktor i rozwarł szeroko oczy.

— A potem zrobimy tu także pewnego rodzaju desynfekcyę i iluminacyę.

— Cóż ty pleciesz? Zabrali cię licho porwie! — zawołał doktor. Gniew jego ustąpił miejsca zdziwieniu nad arogancyą tego człowieka, którego poznał jako pracowitego, rozumnego robotnika, a który teraz bez zastanowienia leciał w przepaść nieszczęścia.

— Cóż ty znów wygadujesz, ty durniu jakiś!

— Dureń! — zahuczało w duszy Gryszy, którą pojął, że na tę nazwę zasłużył. Ale to złośliło go jeszcze bardziej.

— Wiem ja, co mówię, zresztą jest mi wszystko obojętne! — odpowiedział, dziko przewracając oczyma. — Rozumiem teraz, że gdy takiemu, jak ja, wszystko jest obojętnem... byłoby wprost naiwnością kryć się jeszcze dłużej ze swemi uczuciami... Matronia, zbieraj swoje graty!

— Ja nie pójdę z tobą! — odparła Matronia śmiało.

Doktor patrzył na oboje wielkiemi oczyma i tarł czoło, gdyż zajścia całego nie mógł jeszcze zrozumieć.

— Czyś ty człecze pijany, czy waryat? — spytał. — Czyż zdajesz sobie sprawę z tego, co czynisz?

Grysza nie ugiął się, nie mógł się ugiąć. Ironicznie odpowiedział doktorowi:

— A zdajecież wy sobie sprawę z tego, co czynicie? Desynfekcya! Haha! Oni leczą chorych, a dają gdzie zdrowym w walce ze życiem. Matronia, strzaskam ci twój barani łeb, jeśli nie pójdziesz!

— Nie pójdę z tobą!

Była blada i nienaturalnie spokojna, ale patrzyła na męża z mocą i zimno. Grysza odwrócił się mimo swego bohaterskiego męstwa i zamilkł, zwiesiwszy głowę.

— Tfu! — rzekł doktor i splunął. — Lichoby się na tem nie wyznało. Ty tam zabieraj się i dziękuj Bogu, że wolno odchodzisz. Powinnoby się oddać cię sądowi. Ośle jakiś! Precz mi stąd!

Grzegorz popatrzył na doktora w milczeniu i spuścił znowu oczy. Wiedział, gdyby go wybito, albo oddano policyi. Ale doktor był człowiekiem dobrodusznym i widział, że Orłow był prawie niepoczytalnym.

— Po raz ostatni pytam się ciebie: Idziesz? — spytał Grysza żonę ochrypłym głosem.

— Nie, nie pójdę! — odparła i pochyliła się nieco, jakoby czekając uderzenia.

Grysza wzruszył ramionami.

(Dokończenie nastąpi.)

Wszyscy członkowie uprawiają grunta, zasiewają, zbierają, sprzedają produkta, a właścicielami nie są pojedyńczy gospodarze, ale cała spółka. Nikomu przed upływem pięciu lat nie wolno ziemi swej odebrać choćby nawet wystąpił z arteli. Plony albo pieniądze dzielą się równo, kto jednak miał mniej ziemi, musi dopłacić, kto miał więcej, otrzymuje dopłatę.

Wszystkie ciężary jak podatki, opłaty pożyczek, ubezpieczeń, opłaca artel z zysków otrzymanych.

Inwentarz żywy i martwy, maszyny, narzędzia umieszcza się w wybranej umyślnie zagrodzie jednego z gospodarzy, tam się również mieszczą konie, bydło, owce, świnie, ażeby nie budować oddzielnych obór, stajni i nie marnować sił na pilnowanie inwentarza. Jeden stróż i jeden pastuch wystarczają tam, gdzie trzebaby dziesięciu.

Jeżeli zakupuje się narzędzia, wznosi budowle, kupuje inwentarz, będzie to majątek całego artelu. Dla zakupna kosztowniejszych maszyn złączyć się może nawet parę artelów. Jeżeli członek wnosi do artelu własny majątek lub pożyczy pieniędzy, otrzymuje na to rewers.

Każda rodzina mieszka we własnej chacie. Jeżeli zaś trzeba na wydzierżawionym gruncie postawić nowy budynek mieszkalny, wznosi się wspólny barak, dzieli go na mieszkanie. Kuchnię prowadzi się tu najczęściej wspólnie. Przy oddzielnem mieszkaniu każda rodzina otrzymuje krowę, jeżeli krów jest tyle co rodzin. O ile zaś krów jest mniej, doi się je razem i dzieli mleko na tyle równych części, ile jest rodzin, albo też tylko w stosunku do dzieci.

W czasie wolnym każdy może zarabiać w domu jakimś przemysłem. Jeżeli zaś cała artel wychodzi na zarobki, pieniądze zarobione dzielą się na równe części. Tak samo jeżeli pojedynczy członek idzie na zarobki, pieniądze oddać musi do wspólnej kasy. Wszystko zboże zwozi się do jednej stodoły, a po wymłóceniu do jednego spichlerza. Po obrachunku i odliczeniu na zasiew następuje podział równy między uczestnikami. Wyjątek stanowią dziewczęta i chłopcy małoletni, którym wydziela się połowę tego, co dorosłym, dzieci dostają tylko trzecią część. Na dzieci niepracujące, młodsze niż lat 12, nic się nie wydziela, utrzymywać je muszą rodzice lub starsi z własnego zarobku. Gdy dzieci duża gromadka, związek dodaje coś na ich utrzymanie. Zboże przeznaczone na sprzedaż sprzedaje się wspólnie, czasem nawet z kilku wsi razem, bo przy takiej sprzedaży więcej można zarobić.

Podczas robót polnych dzieci małe umieszczane są w jednym domu pod opieką starszej osoby, co chroni je od nieszczęść np. pożarów, a pozwala matkom iść do pracy. Chorzy i niezdolni do pracy przybrać sobie mogą samotnego robotnika i dalej pozostać w arteli.

Takie artele pojedyncze pod kierunkiem wybranych starszych, łączyć się mogą ze sobą i ta wzajemna pomoc ogromnie podnosi dobrobyt gospodarstwa.

Do czego służą rady powiatowe?

Gorlice, 4 maja.

Gospodarka w gorlickiej radzie powiatowej. — Sprawozdanie z działalności wydziału. — Gdzie się podziały składki na Wrześnię.

Wszyscy ludzie rozsądni uznają rady powiatowe za instytucye zupełnie przestarzałe i zbyteczne, które, stojąc pod wyłącznymi rządami braci szlachty i służąc tylko jej interesom, nakładają na lud znaczne ciężary, za które prowadzi się politykę wrogą ludowi i trwoni grosz publiczny na cele zupełnie nieproduktywne.

Jako przykład służyć tu może gorlicka rada powiatowa. Sześć lat upłynęło w październiku r. z. od czasu, jak osławiony starosta Gubatta mianował poprostu radę powiatową w Gorlicach. Najwięksi ówcześni opozycyoniści dr Sczaniecki i p. Biechoński, porzuciwszy sztandar demokratyczny, zadowolnili się godnościami: pierwszy marszałka, drugi wicemarszałka, czyli, jak sami się wyrażali, „sygnaturka została w ich rękach". Sześcioletnia działalność gorlickiej rady powiatowej została zakończoną, warto więc przypatrzeć się nieco bliżej jej rezultatom.

Z pierwszego trzechlecia działalności rady sporządził marszałek Sczaniecki sprawozdanie, które nawet z wielką powagą przedrukowała krakowska „Reforma", nie szczędząc zarządowi rozmaitego rodzaju pochwał, w naszym powiecie niestety zupełnie niepodzielanych i nieuznawanych.

Cała działalność ustępującego wydziału może poszczycić się — co w interesie prawdy przyznać należy — tylko jednym dodatnim rezultatem, a tym jest: budowa szpitala powszechnego w Gorlicach, na który pozostawił zmarły Henryk Klimontowicz legat, wynoszący kilkanaście tysięcy złr. Lwia część zasługi przypada tu jednak budowniczemu miejskiemu, p. Wilczyńskiemu, który sumiennie i niewielkim kosztem gmach ten wybudował. Był to jedyny korzystniejszy objaw działalności rady. Za to mniej korzystnych, a nawet wprost szkodliwych ludowi rezultatów tej gospodarki jest aż nadto wiele...

Wyliczymy niektóre z nich. I tak: przystąpiono do budowy własnego gmachu, który kosztował 66.000 K dlatego jedynie, że budowę prowadzono w własnym zarządzie; jeden kwadratowy metr tego budynku kosztuje 124 K, podczas gdy budynek szpitala w tym samym stanie, a ponadto z dębową posadzką i wodociągami, czego w budynku rady powiatowej niema, kosztuje tylko 100 K. Ciekawi jesteśmy, na co poszła nadwyżka 24 koron?!

Następnie założono powiatową Kasę oszczędności, zupełnie zbyteczną w naszym powiecie, ponieważ mamy tu już trzy Kasy poważne i przystępne dla mieszkańców powiatu. Nowa ta Kasa założoną została chyba tylko w tym celu, żeby stworzyć dobrze wynagradzaną synekurę, na którą już z góry musiał mieć zagięty parol jeden z twórców Kasy. Wystarcy zresztą nadmienić, że kontroli nad gospodarką w tej Kasie niema prawie żadnej, za to powiat odpowiada za wszystko, co w tej Kasie wydarzyć się może.

Gospodarkę pieniężną w Kasie otaczała dotąd mgła głębokiej tajemnicy, gdyż bilans dochodził ledwo do rąk najzaufańszych i rządzącej klice oddanych ludzi. Tym razem jednak, dzięki uprzejmości osób uczciwych, udało się nam wreszcie wydostać budżet za r. 1902, tudzież sprawozdanie komisyi kontrolującej, z których wprost wynika, że w gorlickiej radzie powiatowej prowadzi się gospodarkę — najłagodniej określając — rozrzutną, a dla powiatu oczywiście zupełnie szkodliwą. Tak np. z bilansu drogowego, pozycya 6, „narzędzia dla drożników" wynosi 600 K. Drożników jest w powiecie 22; narzędzia dla jednego z nich przedstawiają najwyżej kwotę 6 K, a zatem ogólna wartość narzędzi stanowiłaby kwotę 132 K. Ciekawi jesteśmy, na co użyto reszty kwoty 468 K? Punkt 9: „koszta komisyjne referenta" wynoszą 1.000 K; ciekawi jesteśmy, kto jest tym referentem, czy pobrał tę kwatę i za co?!

Ciekawsze są rzeczy w budżecie administracyjnym. I tak dowiadujemy się, że opał budynku rady powiatowej kosztował w 1902 roku 1257 K 14 h; wydatki na utrzymanie budynku wynoszą 2075 K 1 h; jeżeli doliczymy do tego procent od pieniędzy wyłożonych na wystawienie budynku, wynoszący 3960 K — to otrzymamy kwotę, która nam przedstawia, ile kosztuje obecnie lokal rady powiatowej wraz z opałem, mianowicie 7292 K 15 h, podczas gdy dawniej wynosił ten cały wydatek kwotę 1000 K.

Rubryka 4, „koszta komisyi członków rady powiatowej" wynoszą kwotę 2384 K 28 h; ciekawi jesteśmy, kto pobrał te pieniądze i na co?

Dnia 3 maja 1902 r. została wypłacona z kasy kwota 200 koron na zakupno premij do szkół ludowych; kwota ta gdzieś się podziała i książki musiano ponownie zapłacić.

Za inicyatywą rady powiatowej gminy urządziły składkę na Wrześnię i zebrały na ten cel kwotę 220 koron. Otóż pieniądze te gdzieś się podziały i niewiadomo, co się z niemi stało?! Na odbytem posiedzeniu rady powiatowej dnia 27 kwietnia uchwalono dać do dyspozycyi marszałka Sczanieckiego kwotę 1000 koron na pokrycie „nieprzewidzianych wydatków"; ciekawi jesteśmy, na co pójdzie ta kwota?

Na wszystkie powyżej przytoczone fakta zobowiązujemy się w każdej chwili przeprowadzić dowód prawdy i cyframi, wyjętemi z bilansu, udowodnić nadużycia, których żadne inne społeczeństwo u siebie nie mogłoby ścierpieć. Dodać jeszcze musimy, że wydział rady powiatowej zeszłego roku uchwalił oprawić marszałkowi Sczanieckiemu kosztem powiatu portret; sprowadzono tedy portrecistę, który uduchowioną postać marszałka przeniósł na płótno, co znowu kosztowało powiat 300 koron.

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach gospodarka w gorlickiej radzie powiatowej. Nie długo, bo 25 bm. mają się odbyć wybory do tej rady. Wyborcy powinni energiczną stoczyć walkę z przemożną kliką i postarać się o wprowadzenie do rady ludzi z czystemi rękami, którzyby umieli szanować grosz publiczny. Jakkolwiek rady powiatowe są instytucyami całkiem zbędnemi, to jednak, jak długo istnieją, nie powinny być gniazdem korupcyi.

Przegląd polityczny.

Albańskie wezwanie do broni. Korespondent berlińskiej „Vossische Zeitung" podaje w przekładzie dosłownym tekst albańskiej proklamacyi, którą w piątek obwieszczał, przyjętym zwyczajem, po wszystkich ulicach Ipeku urzędnik gminny — telal: „Słuchajcie wszystkie miasta i okręgi! Uchwała narodu stanowi, iż wszelki mąż ma być gotów do wymarszu na wojnę. Gdy telal po raz wtóry głos swój podniesie, pospieszajcie wszyscy: młody i stary od 17-go po rok 70-y. Wszyscy idźcie pod sztandary, a sztandary już są przygotowane. Wtedy zemsta krwawa ustanie. (U Albańczyków istnieje *vendetta*: za krew swojaka ród jego musi krwią odpłacić zabójcy: tkwi w tem i rodzaj pietyzmu wobec cieniów zmarłego, mający nawet uświęcenie religijne. Przy awanturniczem życiu Albańczyków istnieje pomiędzy nimi mnóstwo takich porachunków krwawych. W chwilach jednak ważnych, wymagających wspólnego działania wszystkich, „zemsta krwawa" się znosi *red. „Nap."*). Kto winien jest krwi, niechaj też wyrusza, na boga i ojczyznę, nic mu się nie stanie. Wszelka zemsta krwawa w tej chwili będzie zapomnianą. Oto siedmiu królów przeciwko nam się sprzysięgło, ale my nie chcemy o nich wiedzieć, choćby nie siedmiu ich było, lecz siedmdziesięciu i jeszcze raz tyluż".

Wobec tej proklamacyi tracą wartość zapewnienia tureckie, iż Albańczycy się uspokoją. Naiwne politycznie szczepy albańskie z nietajoną widzą niechęcią, iż rząd turecki, w chwilach zamętu ulega, choćby tylko formalnie, presyi europejskiej i buntują się przeciwko temu — całą Europę gotowe są wyzwać. Mogą więc Albańczycy wiele kłopotu Turcyi sprawić przez swój patryotyzm turecki, podrażniony niezrozumiałą dla nich uległością Porty. W ich marzeniach półksiężyc zawsze dumnie złocić się w górze powinien.

Dwaj przyjaciele. Organ papieski „Osservatore Romano", który w niedzielę nigdy nie wychodzi, przyniósł w nadzwyczajnem wydaniu niedzielnem artykuł wstępny, poświęcony wizycie cesarza Wilhelma w Watykanie. W artykule tym wychwalany jest pod niebiosa silny, bogobojny monarcha, który nawet zewnętrznym przepychem udowodnił, jak wysoko papieża ceni. Wizyta jego każe się spodziewać, iż polepszone położenie katolików niemieckich jeszcze korzystniejszem się stanie, ponieważ wciągnięcie ich do wspólnej pracy (tak nazywa „Osservatore" zaprzedanie się centrowców rządowi) zwiększyło potęgę Niemiec w Europie. Cesarz szanuje w papieżu stróża zasady autorytetu. Z jego zaś dążeniem do pokoju i sprawiedliwości jednoczą się takież same ideały i rady papieża. Wizyta zatem niemieckiego władcy, może zostać zaregestrowaną, jako oznaka dobrej woli cesarza do daleko idącego popierania Watykanu, celem sprowadzenia tryumfu pokoju i sprawiedliwości.

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy w Austryi przedstawiał się w miesiącach styczniu i lutym b. r. w sposób następujący: Strejków było ogółem w tych 2 miesiącach 22, a mianowicie: 9 w Austryi Dolnej, 1 w Karyntyi, 2 na Pobrzeżu, 6 w Czechach, 1 na Morawach, 1 na Śląsku i 2 w Galicyi. Z tego na przemysł kamieniarski i ziemny przypadają 2 strejki, na metalurgiczny 3, na przemysł drzewny 1, na skórzany, szczotkarski itp. 2, na tkacki 5, na przemysł odzieniowy 6, na budowlany 1, na graficzny 1, oraz 1 na handel.

Zupełne zwycięstwo odniesione w 4 strejkach, częściowe w 2, bezskuteczne były 2 strejki; rezultat 7 strejków dotychczas niewiadomy. W 20 strejkach brało udział ogółem 5.742 robotników. Ilość strejkujących w 2 wypadkach nieznana.

Przyczyną 9 strejków było niezadowolenie z płac, w 1 wypadku niezadowolenie z płac i czasu pracy, w 3 niezadowolenie z czasu pracy w 9 inne przyczyny, jak bezprawne wydalenie robotników, obniżenie płac akordowych itp. Lokautu nie było w tym czasokresie ani jednego.

---

1 Maja 1903.

Schodnica, która jeszcze przed 2 laty stanowiła centrum galicyjskiego przemysłu naftowego, wygląda dzisiaj, w porównaniu do innych lat, jak gdyby umarłą. Liczba robotników, która dochodziła swego czasu do 5000, spadła dzisiaj do 500. Na każdym kroku spotykamy tylko ciszę i pustki. Mimo to uroczystość 1 Maja wypadła imponująco. Miejscowy komitet partyjny wysłał odezwy do przedsiębiorców i dyrektorów, aby ci nie przeszkadzali robotnikom w święceniu 1-go Maja, względnie uwolnili ich w tym dniu od pracy. To też zatrzymały ruch warsztaty Spółki akcyjnej i Kasy oszczędności, a inne firmy pozostawiły robotnikom swobodę święcenia 1 Maja. Na kilka dni przed zgromadzeniem wniesiono do starostwa podanie o pozwolenie odbycia zgromadzenia publicznego pod gołem niebem, lecz zamiast pozwolenia, przysłał starosta Bobrzyński tuzin żandarmów. Wobec tego zakazu odbyło się zgromadzenie w obszernej i pięknie przystrojonej sali stowarzyszenia. Na trybunie widniały tablice czerwone z napisami: „Równość, wolność, braterstwo", „8-godzinny dzień pracy" itp., oraz portrety Marksa i Lassalla. Na domu stowarzyszenia powiewała olbrzymia czerwona chorągiew. Zgromadzenie rozpoczęło się o godz. $11^{1}/_{2}$; czekano bowiem na przybycie towarzyszów z Urycza. Przewodniczył tow. Kostelnik, a referował tow. Glückstein, którego mowę przyjęto żywymi oklaskami. Następnie odśpiewano kilka pieśni, poczem zgromadzeni udali się z „Czerwonym sztandarem" na ustach pochodem przez ulice.

O godzinie 4 po południu rozpoczęła się zabawa w sali stowarzyszenia, gdzie wśród dźwięków muzyki bawiono się ochoczo do późnego wieczora.

O godzinie 7 odbyło się drugie zgromadzenie na którem przemawiali tow. Glückstein, Czech i Twarog, poczem uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw lichwie cłowej.

Ottynia. Ponieważ starostwo tłumackie zabroniło odbycia zgromadzenia ludowego, motywując swój zakaz epidemicznem szerzeniem się dyfteryi i tyfusu, których tu oczywiście wcale niema, przeto poprzestano na zwołaniu poufnego zebrania w lokalu stowarzyszenia robotniczego. Zagaił zgromadzenie tow. Lorens, przewodniczącym obrano tow. Bielawskiego, sekretarzami tow. Piekarskiego i Jakimowicza. Referowali tow. Lorens, oraz tow. Zakrzewski ze Lwowa. Między innemi uchwalono rezolucyę, wyrażającą zaufanie posłom socyalno-demokratycznym, a w szczególności tow. Daszyńskiemu. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończono obrady, poczem odbył się wieczorek z tańcami.

Z sali sądowej.

Nietykalność sprawozdań z rozpraw parlamentu. Najwyższy trybunał wydał ważne rozstrzygnięcie: uznał, że nietykalność sprawozdania z obrad parlamentu istnieje także i w takim razie, jeżeli nie jest wyraźnie oznaczone jako sprawozdanie parlamentarne. Sprawa miała się następująco: Czasopismo „Scherer" w Insbruku wydrukowało t. zw. zimmunizowany artykuł, nie drukując jednakowoż reszty interpelacyi. Artykuł ten został powtórnie skonfiskowany, a redaktor odpowiedzialny został oskarżony o § 24 ust. pras. i skazany na tydzień aresztu i 100 K grzywny. Na rozprawie bronił się oskarżony tem, że artykuł ów został zimmunizowany i znajduje się pod ochroną § 28 ustawy prasowej. Sąd krajowy w Insbruku stanął jednakowoż w motywach wyroku na tem stanowisku, że tylko te sprawozdania z jawnych obrad parlamentu i sejmów są nietykalne, które są wyraźnie oznaczone jako sprawozdania parlamentarne, względnie sejmowe. Przeciwko temu wyrokowi wniósł skazany redaktor zażalenie nieważności. Na rozprawie przed najwyższym trybunałem kasacyjnym, odbytej dnia 2 bm., oświadczył adwokat generalny Lörluz, że musi się przyłączyć do zażalenia nieważności i stawia wniosek o zniesienie zaczepionego wyroku; albowiem § 28 ust. pras. zawiera jako jedyne kreteryum nietykalności sprawozdań z ciał ustawodawczych tylko to postanowienie, by sprawozdanie było „zgodne z prawdą", a więc musi być stosowany do wszelkich „zgodnych z prawdą" wiadomości o obradach tych ciał, choćby wiadomości te nie obejmowały całego posiedzenia. W myśl tych wywodów najwyższy trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu insbruckiego i uwolnił oskarżonego redaktora od wszelkiej winy i kary.

Bezpieczeństwo na kolejach galicyjskich. Maszynista krakowskiej ogrzewalni, Aleksander Mackiewicz, który około od 30 lat pełnił służbę, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 4 lutego 1901, odnosząc kontuzyę na lewem ramieniu i łopatce. Krakowscy lekarze kolejowi uznali go „zupełnie zdrowym i zdolnym do pełnienia służby". Nie zważając na przedstawienia Mackiewicza, że ma sparaliżowane lewe ramię, dyrekcya kazała mu podjąć służbę, którą też Mackiewicz rozpoczął 4 marca 1902 r., uprosiwszy palacza, aby mu pomagał. Dnia 12 marca br. podczas jazdy, gdy palacz krzątał się koło pieca, Mackiewicz został uderzony przez t. zw. „Revisirhebel" i padł bezprzytomny. Pociąg pędził na oślep, bez kierownika. Odzyskawszy przytomność uprosił Mackiewicz palacza, aby otworzył regulator i doprowadził pociąg do stacyi, gdyż inaczej mogłaby się wydarzyć katastrofa. Gdy pociąg szczęśliwie dojechał do stacyi, Mackiewicza wyniesiono z lokomotywy bezprzytomnego i strasznie zbladłego.

W Krakowie dopiero 23 marca 1902 posłano mu lekarza kolejowego dra Czernego, który go wezwał, by natychmiast powrócił do służby. Na uwagę Mackiewicza, że z powodu kontuzyi na ramieniu i głowie pełnić służby nie może, odparł dr Czerny: „Kochany panie Mackiewicz! Zrób mi pan tę grzeczność. Pan wiesz, że teraz przed świętami wielkanocnemi brak maszynistów; niech pan sobie nie szkodzi, bo i tak pan już ukończy wkrótce czas swej służby." Mackiewicz odmówił.

Dnia 15 kwietnia otrzymał Mackiewicz urzędowe wezwanie do natychmiastowego objęcia służby, gdyż „uznano go zdrowym i zdolnym do pełnienia służby maszynisty". Mackiewiczowi nie pozostawało nic innego, jak zgłosić się do służby do kierownika ogrzewalni p. Jarockiego. Kierownik wahał się poruczyć choremu człowiekowi prowadzenie lokomotywy, przeto kazał mu nadzorować lokomotywy w ogrzewalni. Dnia 8 maja 1902 ministerstwo kolei skazało Mackiewicza na wstrzymanie mu pensyi od 15 kwietnia do 1 maja i na grzywnę „z powodu, iż wzbraniał się wrócić do służby". Dnia 1 września Mackiewicz został spensyonowany.

Zakład ubezpieczenia kolei austryackich, opierając się na orzeczeniach krakowskich lekarzy kolejowych i pewnego profesora, odmówił Mackiewiczowi renty ubezpieczeniowej. Mackiewicz zwrócił się o pomoc do wiedeńskiego adwokata dra Zipsera, który wytoczył proces zakładowi ubezpieczeń. Na rozprawie, która się odbyła 21 kwietnia przed sądem rozjemczym skonstatowano, że Mackiewicz od wypadku, któremu uległ 4 lutego 1901, niezdolny był do pełnienia służby maszynisty: zakład został skazany na zapłacenie mu renty. Wyrok konstatuje, że dyrekcya krakowska wyłącznie poniosłaby winę, gdyby pociąg prowadzony przez Mackiewicza uległ katastrofie. Że katastrofy nie było, zawdzięczać to należy tylko temu, iż Mackiewicz brał sobie do pomocy palacza. Oczywiście, że w razie katastrofy dyrekcya winę jej przypisałaby Mackiewiczowi.

W procesie o oszustwo, toczącym się od poniedziałku przed trybunałem przysięgłych w Krakowie przeciw kupcom Osterjungowi, Schönbergowi i faktorowi Heidenfeldowi, przesłuchano wczoraj cały szereg świadków, którzy zeznawali przeważnie obciążająco dla oskarżonych. Wielu świadków zeznało, że oskarżeni byli postrachem dla kupców, którym groziło bankructwo. Zwąchawszy, iż chwieje się jakaś firma, rozpoczynali natychmiast krecią robotę, przy której obławiali się kosztem bankrutujących i ich wierzycieli.

Za obrazę armii austryackiej skazany został onegdaj w Pradze tow. Nemec na 7 dni aresztu. Zarzuconego mu przez prokuratoryę czynu miał się tow. Nemec dopuścić na zgromadzeniu ludowem, gdzie mówił o ugodzie austro-wę-

gierskiej. Zgromadzenie to zostało rozwiązane przez komisarza policyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 maja. 1578. Urodziny Robespierra. — 1859. Śmierć Aleksandra Humboldta. — 1876. Zamordowanie francuskiego i niemieckiego konsula w Salonice. — 1900. Zwycięstwo republikanów przy wyborach gminnych we Francyi. — 1901. Ambasadorowie mocarstw europejskich protestują przeciw nadużyciom na pocztach tureckich. — 1902. Stan oblężenia i sądy doraźne w gubernii połtawskiej.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: Z powodu przygotowań do czwartkowej premiery teatr zamknięty.

Czwartek, piątek, sobota i niedziela: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego (nowość).

Zwracamy uwagę, że od dnia dzisiejszego **telefon redakcyi „Naprzodu"** ma znowu dawny **numer 396.**

Awans dzięki publicznym oskarżeniom. Doniesienie dzienników: „Zmiana w namiestnictwie galicyjskiem nie może teraz nastąpić, ponieważ wyglądałoby, że hr. Piniński ustępuje skutkiem ataków Daszyńskiego. Słychać, że hr. Piniński otrzyma wkrótce odznaczenie". Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, otrzymają posłowie socyalistyczni listy mniej więcej tej treści:

Wielce szanowny panie Pernerstorfer!

Wybacz Pan, że naprzykrzam się mu z drobnostką. Wydarzyło mi się małe głupstwo: 80.000 złr. przylgnęło mi jakoś niespostrzeżenie do palców. Jestem mianowicie dyrektorem Kasy zaliczkowej w Dobromilu. Rada nadzorcza zażądała w cynicznym tonie zwrotu pieniędzy i chce mnie usunąć z posady, a nawet zamknąć do kryminału. Aby wszystkiego tego uniknąć, upraszam pana uprzejmie, abyś w najbliższej swej mowie w parlamencie ostro mię zaatakował. Nazwij mnie pan łotrem, złodziejem itp. Nie dotknie mnie to wcale, przeciwnie, przywróci mi spokój w biurze i umożliwi dalsze wypełnianie obowiązków. Licząc na przychylne załatwienie mej prośby łączę wyrazy wysokiego szacunku *Włodzimierz K.*

Telegram. Ignacy Daszyński, Wiedeń.

Dowiaduję się właśnie, że przygotowano dla mnie niebieski arkusz. Czując się w pełni sił, nie chciałbym jeszcze ustąpić. Proszę uprzejmie wyliczyć wszystkie moje grzechy jeszcze raz w formie wniosku nagłego. Proszę się nie gniewać, jeżeli potrzeba będzie do tego pięciu godzin. Jeżeli rzecz powiedzie się, pozwolę na kilka wieców chłopskich. Z poważaniem *N. N.* starosta.

Zarząd „Chóru robotniczego" w Krakowie uprasza członków o regularne uczęszczanie na próby ze względu na mający się odbyć koncert dnia 17 b. m. w Białej. Najbliższa próba odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 8 wieczór, następna w piątek 8 b. m. o godz. 9 przed południem w lokalu Związku. Zwraca się uwagę, że ci towarzysze, którzy od jutra regularnie na próby uczęszczać nie będą, tracą prawo wzięcia udziału w koncercie w Białej. Koszta wycieczki członków „Chóru" ponosi stowarzyszenie.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się jutro, w czwartek o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: szczegółowa dyskusya budżetowa.

Żądania strażników akcyzowych. Z początkiem lutego wnieśli strażnicy akcyzowi w Krakowie na ręce swego naczelnika petycyę do rady miejskiej, domagając się poprawy stosunków służbowych. Petycya ta nie została dotychczas pomyślnie załatwioną. Inspektor Jan Staszczyk nie tylko nie poparł petycyi swoich podwładnych, lecz na posiedzeniu komisyi fałszywie przedstawił położenie strażników akcyzowych, twierdząc, że po sześciu godzinach służby mają 6 godzin odpoczynku. Tymczasem czas służby strażników tych wynosi 18 godzin bez przerwy.

Służba rozpoczyna się mianowicie o godz. 12 w nocy i trwa do godziny 6 rano, poczem strażnicy zmuszani są chodzić z konwojami, pracować w kancelaryi, pełnić dyżury, być na prywatnych usługach przełożonych, którzy opornych zmuszają do uległości najrozmaitszemi szykanami. Następnie o godz. 12 w południe rozpoczyna się znowu służba i trwa do godziny 6 wieczór, poczem znowu trzeba iść z konwojami, tak, że na 24 godzin z trudnością strażnicy mogą uzyskać jakie 3 lub 4 godziny istotnego spoczynku. Za najmniejsze uchybienie karani bywają grzywnami, które się ściąga z głodowej ich płacy.

Żądania strażników są bardzo skromne: domagają się bowiem tylko 48 godzin jednorazowego spoczynku co miesiąca, aby mogli odwiedzać swoje rodziny, zamieszkałe zazwyczaj na wsi i nader rzadko mające sposobność oglądania swoich żywicieli. Należałoby się spodziewać, że rada przychyli się do tak skromnej, a ze wszech miar słusznej prośby nędzarzy.

Pożar. Z Ottynii piszą nam: W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 11 wybuchł tutaj pożar w rynku. Spaliły się trzy kamienice, trzy domy parterowe, cztery stajnie bydła. Jedna osoba uległa ciężkiemu poparzeniu. Ogień prawdopodobnie podłożono.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Żółkwi odbył się 2 b. m. w sali „Sokoła" wykład inż. Libańskiego p. t. „Cuda współczesnej techniki". (Rozwój komunikacyi, koleje powietrzne i podziemne, żegluga morska, statki podwodne, kanały, wielki przemysł maszynowy, technika wojny, elektryka w przemyśle i rolnictwie, postęp kultury materyalnej w Polsce).

W Sokalu odbył się ten sam odczyt w niedzielę 3 bm.

W Przemyślu odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego we czwartek b. m. wieczorek artystyczno-literacki, którego tematem będzie „Wyzwolenie" Wyspiańskiego. Udział w wieczorku biorą pp. Chmieliński i Popławski, artyści sceny lwowskiej, oraz inż. Libański.

Ksiądz redaktorem rusyfikatorskiego pisemka na Litwie. Jak wiadomo, rząd rosyjski od dłuższego czasu zastanawia się nad kwestyą, czy nie byłoby pożytecznem znieść zakaz drukowania książek litewskich czcionkami łacińskiemi. Nie chodzi tu oczywiście o tworzenie jakiegoś wyłomu w litanii ukazów i zakazów policyjnych, ani też o uwzględnienie skarg drukarzy, którzy podczas wystawy drukarskiej w Petersburgu wykazali, jakie straty ponoszą na tej szykanie; książki bowiem i pisma litewskie drukują się obecnie za granicą i z Prus masowo są przemycane... Rząd rosyjski przyszedł do przekonania, iż skutkiem swego uporu unicestwił legalną literaturę litewską, a natomiast wpłynął na rozwój wolnej od pętli cenzorskiej. Podobno nowy generał-gubernator wileński, ks. Światopełk-Mirski, nalega na ostateczną decyzyę w duchu zerwania z dawnym zakazem i w razie zgody rządu, która niebawem ma nastąpić, zamierza przy swej kancelaryi rozpocząć wydawnictwo litewskiego pisma ludowego, wzorowanego na „Oświacie", którą Imeretyński założył w Warszawie. Na redaktora tego pisemka, mającego szerzyć carofilstwo i idee moskalofilskie wśród litewskiego ludu, upatrzył eks-żandarm Mirski znanego łotra w sutannie, księdza Ambrożewicza, który z całą gotowością podjął się tej „misyi".

Anarchista Most dyrektorem teatru. Znany anarchista Most, który został skazany w Nowym Jorku na rok więzienia za to, iż pochwalał zamordowanie prezydenta Mac Kinleya, został ułaskawiony po odsiedzeniu dziesięciu miesięcy więzienia. Most zakłada teatr ludowy, któremu ma się wyłącznie poświęcić.

Katastrofa kolejowa. Z Detroit w stanie Michigan donoszą telegraficznie: Bawiło tutaj na wycieczce 500 Polaków z Toledo (stan Ohio). Gdy wycieczkowcy wyszli na tor kolejowy przed dworzec (nie posiadający peronu), wjechał całą siłą pary w zbity tłum pociąg pospieszny. Siedm osób zostało na miejscu zabitych, trzydzieści zaś odniosło ciężkie rany.

Sprawy gminne.

Na posiedzeniu rady miejskiej, które odbyło się w poniedziałek 4 b. m., obradowano w dalszym ciągu nad budżetem. Tow. Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie prowokującego postępowania starszego cechu krawców. Przebieg posiedzenia był następujący:

Na wstępie zarządził prezydent posiedzenie tajne w sprawie kupna, wystawionej na licytacyę kamienicy na rogu ul. Długiej i Basztowej.

Kontumacya i akcyza.

Dr Gross oznajmia, że akta w sprawie odszkodowania za kontumacyę znajdują się już w ministerstwie i dlatego stawia wniosek nagły:

Zważywszy, że w r. 1892 gmina krakowska wskutek nieustannych nalegań rządu, polegając na jego przyrzeczeniach, poczyniła wydatki na budowę zakładu kontumacyjnego, co następnie przez zmianę przepisów weterynaryjnych naraziło gminę na szkodę, wynoszącą przeszło 1 milion koron, — rada miasta uprasza prezydenta, by przez osobistą interwencyę delegatów gminy w ministerstwie i przy współudziale posłów krakowskich postarał się o załatwienie tej sprawy odszkodowania, ciągnącej się od 10 lat — a mającej wobec opłakanego stanu funduszów miejskich pierwszorzędne znaczenie dla gminy.

Oprócz tego stawia dr Gross w sprawie akcyzy wniosek.

Sejm krajowy rezolucyą, uchwaloną jednogłośnie w r. 1902, wezwał rząd, by zniósł akcyzę rządową w Krakowie ze względu na to, że w całej Austryi niema żadnego innego miasta niestołecznego, któreby było obciążone akcyzą i niema — oprócz Galicyi — żadnego kraju koronnego, któryby posiadał 2 miasta, obciążone akcyzą miejską. Mimo tej rezolucyi sejmowej dotąd rząd żadnych kroków nie poczynił w celu uchylenia wspomnianej anomalii, a gdy akcyza rządowa jest jednym z głównych powodów zubożenia Krakowa, rada miejska wzywa posłów krakowskich, by przez osobistą interwencyę postarali się, aby nasza delegacya, przy sposobności obrad nad ugodą węgierską, zażądała stanowczo od rządu załatwienia rezolucyi sejmowej i usunięcia anomalii, obciążającej Kraków roczną kwotą pół miliona koron.

Obydwa wnioski przyjęto jednogłośnie.

Strejk krawców.

Tow. Daszyński interpeluje prezydenta miasta w sprawie strejku krawców, który trwa już 10 dni i obejmuje 500 osób. Dwudziestu pracodawców zawarło ugodę z robotnikami i uznało, że żądania robotników są słuszne, co należy podnieść z uznaniem. Natomiast p. Sechtling, starszy cechu, zmusza tych pracodawców do cofnięcia ugody i wyłudza wprost od nich ugody. Z ubolewaniem stwierdzić należy, że tę prowokującą akcyę popiera „Czas". Mówca zapytuje, czy p. prezydentowi wiadomo o zachowaniu się starszego cechu i czy magistrat jako władza przemysłowa nie zamierza konfliktu między robotnikami a pracodawcami zażegnać.

Prezydent Friedlein oświadcza, że wiadomość o postępowaniu p. Sechtlinga otrzymał w południe i zarządził zaraz śledztwo.

Dyskusya budżetowa.

R. Ponikło, generalny referent budżetu, resumuje wyniki dyskusyi budżetowej i broni swoich wniosków.

Prezydent Friedlein wygłasza długą mowę, w której reaguje na poszczególne zarzuty w obszerny sposób.

W odpowiedzi tow. Daszyńskiemu na zarzut co do braku sali ludowej i ludowego placu zabaw zasłania się prezydent brakiem funduszów. Budowie łaźni ludowej stał dawniej na przeszkodzie brak wody, obecnie sprawa ta stanie na porządku dziennym.

W sprawie odwrócenia koryta Rudawy toczyły się rokowania niedawno w starostwie; sprawa wreszcie podniesienia pensyj nauczycielstwu zależy od rady szkolnej krajowej i sejmu.

Na zarzut radcy Chylińskiego, iż prezydent nie przydzielił agend wiceprezydentom, wykazuje mówca, iż przekazał p. Leo wszystkie sprawy finansowe, sprawy gazowni, przemysłowe, Muzeum narodowe, nadzór nad wydziałem ekonomicznym i ekonomatem.

Na inne zarzuty odpowiada p. Friedlein, iż co do defraudacyi Kłosowskiego — książeczki Kasy oszczędności kontrolowali delegaci sekcyi skarbowej. Fabryki z Krakowa wypędzane są po części z powodu protestów sąsiadów podczas rozpisanych komisyj dla wnoszenia zarzutów. Co się tyczy kontumacyi, to mogła ona przynosić 100.000 K dochodu, gdyby nie nieprzewidziane wypadki.

Prezydent, odpowiedziawszy jeszcze na parę kwestyj, kończy swoją mowę odparciem zarzutu ks. Bukowskiego, jakoby kiedykolwiek wbrew faktycznej liczbie głosów ogłaszał przyjęcie uchwały.

Na tem o godzinie 8½ zakończyło się posiedzenie.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister rolnictwa przedłożył preliminarz funduszu melioracyjnego na rok 1903.

Sąd krajowy we Lwowie zwrócił się do Izby o wydanie posła Breitera w sprawie o zbrodnię gwałtu publicznego.

Szef gabinetu dr **Koerber** daje odpowiedź na wniesioną dziś interpelacyę posła Schönerera, który zapytał rząd co zamierza uczynić wobec stanu „ex lex" na Węgrzech i czy zamierza przerwać dyskusyę na ustawami ugodowemi. Szef gabinetu zaznacza, że parlament austryacki nie jest kompetentnym do ocenienia, czy obecne stosunki na Węgrzech odpowiadają konstytucyi; do przerwania obrad nad ustawami ugodowemi nie widzi powodu i przypomina, że gdy w roku 1899 parlament austryacki nie przedsięwziął drugiego czytania na Węgrzech nie przerwano obrad ugodowych.

Dr Koerber odpowiedział dalej na interpelacyę Bianchiniego w przedmiocie ostatnich zajść w Zagrzebiu i wskazał, że parlament austryacki w tej sprawie nie jest kompetentny. Minister oświadczył przy tem, że nie uważa za stosowne wnoszenie interpelacyj w kwestyach, do których omówienia parlament nie jest kompetentnym.

Poseł **Iro** i **Bianchini** wnieśli otwarcie dyskusyi nad odpowiedziami prezydenta ministrów. Wnioski te odrzucono.

Sprawa arcybiskupa Kohna.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie Kohn-Rectus.

Generalny mówca pro **Reichstädter** przemawia za nagłością, wywodząc, że postępowanie arcybiskupa Kohna wywołało wielkie rozgoryczenie na Morawach, gdzie teraz panuje silny ruch reformacyjny.

W głosowaniu nagłość uchwalono. Za nagłością głosowało 70 posłów, przeciw 35.

W dyskusyi merytorycznej nad tym wnioskiem poseł **Eisenkolb** oświadcza, że jedynym sposobem usunięcia podobnych stosunków, jakie zaszły w Ołomuńcu, jest urzeczywistnienie „los von Rom".

Poseł **Malik** zastrzega się przeciw zaprzeczeniu parlamentowi kompetencyi do traktowania tej sprawy.

Poseł **Hruby** protestuje wśród długich i krzykliwych przerywań ze strony wszechniemców przeciwko oskarżeniom podniesionym przeciw nieobecnemu arcybiskupowi i wyraża zdanie, że parlament mógłby się tą kwestyą dopiero wtedy zajmować, gdyby orzekły o tem najpierw jedynie w tej kwestyi kompetentne władze kościelne (!?).

Gdy przystąpiono do głosowania, okazał się okazał się brak kompletu. Posiedzenie z tego powodu zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 12 b. m.

TELEGRAMY

Pożar.

Czerniowce, 5 maja. Wczoraj wieczorem wybuchł wielki pożar w miejscowości Frassin koło Góry Humary. Ogień zniszczył tartak parowy. Szkoda — w znacznej części ubezpieczona — wynosi 600.000 K.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 5 maja. W sejmie węgierskim wniósł dzisiaj poseł Lovasy interpelacyę nagłą w sprawie demonstracyi floty w Salonikach.

Izba przechodzi do dalszej dyskusyi nad sprawozdaniem prezydenta ministrów. Szereg mowców domaga się cofnięcia tego sprawozdania.

Obawa rozruchów antysemickich.

Kijów, 5 maja. Z powodu niepokojących pogłosek, które zresztą teraz już umilkły, o przygotowujących się tu rozruchach antysemickich, mnóstwo — jak oceniają, kilka tysięcy — rodzin żydowskich opuściło miasto. Zamożniejsi przenoszą się do hotelów. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto. Rozlepiono plakaty, które pod groźbą interwencyi wojska surowo zakazują gromadzenia się na ulicach i placach.

Parlament francuski.

Paryż, 5 maja. Socyalistyczny deputowany Gerault-Richard zapowiedział interpelacyę w sprawie demonstracyi kilku arystokratów podczas wyścigów w Longchamps przeciw prezydentowi ministrów Combesowi.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 5 maja. Z powodu próśb senatorów i deputowanych, jakoteż rady generalnej departamentu Hautes Pyrénnees prezydent ministrów Combes przyrzekł teraz nie zamykać bazyliki w Lourdes, aby nie wyrządzać szkody ekonomicznym interesom okolicy tamtejszej.

Monachium, 5 maja. Katolicka Bawarya sprzeciwia się immigracyi zakonów. Ministerstwo poleciło władzom, by o każdem zamierzonem zakupnie gruntów przez zakony, nawet dozwolone w Bawaryi, wprzód mu donosiły. W kilku wypadkach ministerstwo cofnęło dane już niektórym kongregacyom pozwolenie na osiedlenie się.

Rozruchy w Macedonii.

Wiedeń, 5 maja. „Polit. Corresp." zapewnia, że wojenne okręty austro-węg. wysłano do Salonik jedynie dla ochrony poddanych austro-węgierskich, by im w razie potrzeby dać schronienie.

Konstantynopol, 5 maja. Niemiecki okręt stacyjny „Loreley" odjechał do Salonik.

Konstantynopol, 5 maja. Wczoraj ponownie usiłowano wykonać zamach na turecką pocztę w Salonikach. Sprawca zamachu zabity. W kołach dyplomatycznych panuje rozgoryczenie z powodu anarchistycznej działalności komitetu macedońskiego.

Konstantynopol, 5 maja. Z powodu zajść w Salonikach wzmocniono nadzór wojskowy nad koleją oryentalną.

Paryż, 5 maja. Agencya Havasa dowiaduje się z Salonik, że wszyscy profesorowie gimnazyum bułgarskiego, którzy kierują ruchem, zostali uwięzieni. Walli jest zajęty zaprowadzeniem zupełnego porządku.

Ueskueb, 5 maja. Policya przedsięwzięła rewizye w domach Bułgarów, przyczem skonfiskowano wielką ilość dynamitu. Wiadomości z głębi kraju są sprzeczne.

Konstantynopol, 5 maja. Wiadomości o nowej mobilizacyi skutkiem zajść w Salonikach nie są prawdziwe. Wprawdzie w pierwszej chwili po doniesieniu o zajściach, w obawie o powtórzenie się niepokoi, rozważano ewentualność mobilizacyi 2 i 3 korpusu w Salonikach i Adryanopolu, jednakże nie uchwalono tego. Tak samo nie są prawdziwe doniesienia dzienników o rzezi, dokonanej przez Mahometan na Bułgarach w Salonikach.

Rosya zagrabia Mandżuryę.

Pekin, 5 maja. Rosyjski przedstawiciel wydał oświadczenie, w którem zaprzecza, jakoby Rosya knuła plany przeciwko nietykalności Mandżuryi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stryj. Stowarzyszenie robotnicze „Znicz" w Stryju zawiadamia towarzyszów, że z dniem 20 kwietnia przeniosło swój lokal do domu p. Steinera „na Łanach".

Przemyśl. Baczność kolejarze! W środę 29 b. m. odbędzie się w lokalu towarzystwa „Muzyki kolejowej" zgromadzenie o godz. 7½ wieczorem z porządkiem obrad: 1. Konsumcyjne stowarzyszenie a kolejarze. 2. Kwaterowe w Przemyślu. 3. Kolejarze przemyscy wobec rozdziału aptek.

Wiedeń. Chór robotników polskich odbywa próby we wtorki i czwartki w lokalu przy Margaretheplatz 7 od godz. 7 do 9½ wieczór.

Wiedeń. Stowarzyszenie „Równość" znajduje się obecnie w II. dz. Ob. Donaustrasse 87, Cafe Monopol. Schadzki w stowarzyszeniu w każdą niedzielę od godz. 6 wieczór.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", V. Margarethenplatz 7, urządza każdej soboty wieczorem zebrania i pogadanki od godz. 7 do 9½.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).